

Recenzja wystawy *Architektura – przestrzeń wartości*

Wyjątki z dorobku dr inż. arch. Jarosława Bondara

Robert Barełkowski, dr hab. inż. arch., prof. ZUT, UTP

PAN Poznań, WOIA, SARP, ZOIU

Wystawa, w każdym przypadku, jest autorskim poddaniem się pod osąd publiczny. Jest zgłoszeniem odstępującym od zasady fałszywej skromności, deklaracją zdolności do tego, by dorobek autorski skonfrontować z ewaluacją odbiorców, nie tylko profesjonalnie związanych, w tym przypadku z dyscypliną architektura i urbanistyka, ale i osób oceniających architekturę wyłącznie przez pryzmat piękna, harmonii, jej percepcji, jej odczuwania. Równocześnie wystawa narzuca konieczność dokonania selekcji, procesu wiele mówiącego o samym autorze, procesu, którego skutkiem jest zawężony, pożądanym przez autora fragmentaryczny wgląd eksponujący jednakże to, co sam autor uważa za wartościowe lub najbardziej wartościowe spośród swoich osiągnięć. W ramach wyboru pojawiają się również elementy towarzyszące – na przykład wybór tytułu wystawy, wybór sposobu zaprezentowania materiału. Te elementy wraz z dostępną na temat samego twórcy wiedzą dopełniają subiektywną wiadomość, jaką autor zdaje się wysyłać do odbiorcy. Nie inaczej jest z wystawą pod tytułem Architektura – przestrzeń wartości doktora inżyniera architekta Jarosława Bondara.

Pan Jarosław Bondar to osoba trwale związana ze środowiskiem szczecińskim – absolwent i obecnie adiunkt w Zakładzie Projektowania Architektonicznego IAiPP Wydziału Budownictwa i Architektury Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego w Szczecinie, dawnej Politechniki Szczecińskiej, ale przede wszystkim praktykujący architekt. Twórca dysponujący znaczącym dorobkiem dowodzącym możliwości skutecznej realizacji projektów rozmaitej skali, dużych i małych, w ujęciu pełnobrażowym czy w rywalizacji konkursowej, w której otrzymał liczne nagrody i wyróżnienia – to osoba spośród gremium akademickiego wyjątkowa. Tę wyjątkowość zdiagnozować rzetelnie można nie na podstawie curriculum, lecz z projektów właśnie, czego informacja jest suplementem.

Wystawa demonstruje 9 projektów na 25 planszach. Wybór obejmuje zróżnicowane obiekty od domu jednorodzinnego, przez budynki apartamentowe, siedzibę Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej, muzeum, budynek uczelniany i trzy rozwiązania dla kompleksów szpitalnych. Barwne tablice ujmują niekiedy informacje precyzyjne, o charakterze technicznym, stanowiąc ewidentny wyimek z działalności praktycznej, w której nadrzędnym celem było kodowanie informacji dla konkretnego procesu realizacyjnego, instrukcji służącej wielu osobom zanurzonym w procesie wykonawstwa budowlanego. Innym razem są dokumentacją efektu końcowego explicite w formie prezentacyjnej, a więc w postaci nieco odrealnionych zdjęć, na których budynek, ale już niekoniecznie zamieszkujący go lub

użytkujący człowiek, jest podmiotowy. Znajduje się tu także wizerunki studialne, te, które były najprawdopodobniej punktem początkowym dla kompilowania fizycznej postaci obiektów znajdujących później na zdjęciach. Są one tradycyjnie sposobem zasymulowania zamierzonego kształtu przestrzeni, w przypadku analizowanej twórczości autorskiej dopowiedzianemu do detalu.

Siłą każdego twórcy jest przede wszystkim osobowość. To ona musi emanować z prac, to prace eksponują autora, a nie projekty, które na nich są zawarte. Prace na wystawie stanowić muszą i stanowią kolekcję – autorski portret. Odbijają jego zawodowe cechy, ujawniają niektóre sekrety warsztatowe. Ale interpretacja tej sfery, będąc również produktem silnie zindywidualizowanego podejścia do analizy architektury, z konieczności musi być wypowiedzią, która choć ważona, to jednak nie może umknąć w bezpieczny obszar obiektywizmu. Recenzent znajduje więc kilka cech determinujących twórczość architekta Jarosława Bondara, którego zna jako cenionego nauczyciela akademickiego cieszącego się niesłabnącą popularnością opiekuna naukowego nagradzanych prac dyplomowych. To architekt refleksyjny, intelektualnie wyrafinowany, ale w owym wyrafinowaniu na tyle skażony pragmatyzmem, że w kreowanych formach dostrzega się wyraźny wątek inżynierski, odpowiedzialność za przestrzeń w rozumieniu programowym, użytkowym i technicznym. To twórca świadomie pożytkujący cały arsenał dostępnych mu środków, lecz znający ograniczenia i powściągliwość, by realizować to, co można w danej sytuacji, bez walki o nachalnie odbiła w projekcie własną pieczęć. Autor zdaje się odrzucać stylistykę architektoniczną wtedy, kiedy miałoby to zagrozić racjonalnemu postępowaniu z przestrzenią, uznawaną za cenną samą w sobie. To architekt – inżynier rozumiejący, że to co niezdefiniowane w projekcie architektury, niezdefiniowane technicznie, może ulec deformacji tak dalekiej, że projekt stanie się monstrum – by temu zapobiec brnie głęboko w detale. Rzetelność techniczna staje się zrozumiała w powiązaniu z wizualizacjami, zdjęciami – to, co daje się opanować w sposób satysfakcjonujący samego architekta, jest wyznacznikiem granic definiujących śmiałość proponowanych przestrzeni, ale śmiałość ta nie jest celem samym w sobie. Forma, zwłaszcza ta ekstrawagancka, nie jest celem samym w sobie.

Byłoby łatwo przypisać powyższą charakterystykę całkiem pokaźnej grupie projektantów gdyby nie fakt, że w przypadku Jarosława Bondara mamy do czynienia z dużym wyczuciem formy, a równocześnie brakiem formalizmu, z precyzyjnym kształtowaniem funkcji, bez nadmiernego dowartościowania sfery funkcjonalistycznej, z dobrym rozpoznaniem i wpleceniem rozwiązań technicznych, niekiedy bardzo skomplikowanych, w architektoniczne struktury, jednak bez manierystycznego technicyzowania projektowanych obiektów. Kształty i detale są interesujące, i choć nie dla każdego wizerunek danego obiektu będzie atrakcyjny, to dopracowanie, wzajemne relacje komponentów, swoista czystość rozwiązań będzie zawsze czynnikiem podnoszącym noty niezależnie od formalnych preferencji.

Nie ma mianownika twórczego innego, niż sam twórca w tym, co Jarosław Bondar zdecydował się pokazać. Czy to źle? Czy podejście do przestrzeni pryncypializujące wartości przestrzenne, jak w tytule wystawy chce sam autor, to niewystarczająca przesłanka? Czy zdolność do samookreślenia się w każdym projekcie na nowo, w oderwaniu od stylistyki

projektu poprzedniego to podejście niewłaściwe? Czy architekt ma prawo realizować autonomiczne obiekty, nie kojarzone z nim ze względu na kształty, obraną konwencję form, lecz ze względu na domniemany poziom jakościowy? Choć wielu architektów i krytyków architektury rozmiłowanych jest w nadal święcących szczyty popularności starchitektach, to podejście konesera musi odróżniać samopowtarzalne twory F. O. Gehry'ego czy D. Libeskinda, jakże często wtórne i aroganckie wobec zastanych środowisk niezależnie od szczytnych i bogatych w dopowiedziane treści haseł marketingowych, od twórczości takich projektantów jak R. Moneo, P. Zumthora czy K. Kuma. Wybór między metodologiami związanymi z praktyką projektową pokazuje, że Jarosław Bondar usiłuje osłaniać i wzmacniać wartości zastane, bez ich automatycznie narzucanego zastępowania wartościami wnoszonymi przez autorską kreację. I nie chodzi tu o prosty kontekstualizm tylko o intelektualny proces odzwierciedlający wzorzec dialogu między przestrzenią a przekształcającym ją twórcą. Wartość w ujęciu Bondara nie będzie dobrem niszczonej po to, by je mozolnie odbudować nawet z lepszym skutkiem, niż pierwotna forma architektoniczna, ale będzie dobrem odtwarzanym, recyklowanym, takim, któremu pozwala się obrastać tkanką wielorakich znaczeń. Dać czas architekturze, zaznaczać kolejne, własne warstwy pozostawiając warstwy już zastane, czy to wywiedzione z naturalnego otoczenia czy ze środowiska już zurbanizowanego, przekształconego.

Jarosław Bondar pisząc preambułę do swojej wystawy wskazał dwie istotne myśli. Z jedną z nich, zgodnie z powyższymi sformułowaniami, trudno polemizować – przestrzeń jest wartością, na co wskazują badania psychologiczne, socjologiczne, a także wewnątrzdiscyplinarne dociekania architektów i analizy na polu ekonomii czy gospodarki przestrzennej. Ta prosta myśl rodzi szereg implikacji prowadzących osoby zainteresowane tematem do dostrzeżenia bezspornego w świetle nauki uznania architektury i urbanistyki za domenę, w której w przeciwieństwie do sztuk uznaje się za newralgiczny obszar obiektywizacji działań – ostatecznie generowana przestrzeń ma swoją „funkcjonalność” dalece wykraczającą poza płytkie, dosłowne rozumienie użyteczności. To również przyczynek do polemicznego spojrzenia na tezę Jarosława Bondara o autonomiczności obszaru poszukiwań i decyzji projektowych architekta, której – paradoksalnie – przeczyć zdaje się także charakter pragmatycznych rozwiązań obserwowanych na planszach składających się na kolekcję pokazywaną na wystawie. Autonomiczność ta jest bowiem pozorna i ograniczona przez koncepcję wartości przestrzeni – jako niezależnego bytu od człowieka, a skoro niezależnego to przenoszącego wartość niezależnie od subiektywnej percepcji rzeczywistości jednostki czy nawet grupy społecznej. Jest też jednak składnik tezy, który być może wyjaśnia ową – być może pozorną – niespójność. To trop wiodący do stwierdzenia, że wartość procesu twórczego jest autonomiczna, lecz składa się na i kompiluje z innymi wartościami, których wachlarz przytacza architekt.

Wystawę uważam za wartościowy wgląd w warsztat praktyczny, w zestawienie produktu końcowego z elementami dokumentacyjnymi, które pokazują wprawdzie jedynie wycinek procesu (szkoda, że zabrakło innych wyimków z działań – konceptualizacyjnych, wariantowych itp.), ale za to ujawniają wielorakie warstwy decyzyjne przekładające się wprost na jakość przestrzeni – sfera techniczna, sfera technologiczna, sfera funkcjonalna. Dorobek doktora Jarosława Bondara jest cennym przypomnieniem konieczności

konfrontowania – w naukach stosowanych – dociekań teoretycznych z praktyczną implementacją. Zderzenie ideału z realiami, chęci z możliwościami realizacyjnymi to prawdziwe miejsce wykuwania wartości przestrzennych, o jakich opowiadają projekty Jarosława Bondara.

Robert Barełkowski, prof. ZUT, UTP dr hab. inż. arch.

PAN Poznań, WOIA, SARP, ICOMOS PL

Poznań, 2015-10-16